Nr. 12. Warszawa dnia 2 Lipca 1862 roku. Rok [illegible]

STRAŻNICA.

Najazd moskiewski gra z nami w ślepą babkę. Zawiązał swoje drapieżne, pożerające oczy przepąską, na któréj napisał: r e f o r m y! i usiłuje złapać naszą ufność. Jeżeli ją złapie, będziemy podobni do ślepé babki, i przez ową przepaskę nie zobaczymy rozkładania się Moskwy, które obudzać i z którego korzystać powinniśmy; nie zobaczymy możności korzystania z roli, jaką ten najazd zamierza odegrać w wychodzącéj na stół kwestyi wschodniéj. Rząd najezdniczy i despotyczny, nigdy nie może stanąć szczerze na gruncie reform. Dowodów w historyi bez liku: pomijamy je, ale przypominamy wszystkie obietnice reform teraźniejszego rządu moskiewskiego. Wszakże r. z. nieustannie szeptano nam w uszy: otrzymacie reformy ważne, zupełne, wielkie, siedźcie cicho; ufajcie i wszystkiego spodziewajcie się od cesarza!... On da wam ważne reformy, tylko jednéj rzeczy żąda, żebyście siedzieli cicho, żeby nie zostawał pod naciskiem! Chce on sam z siebie wszystko zrobić, ale nie chce działać jako przymuszony. — Instynkt narodu zdrowo oceniał te obietnice: nie wierzył w nie i nie wierzył tym, którzy, czy to stojąc na doktrynie, czy też nie zdolni zrozumieć położenia rządu, wierzyli w jego dobre chęci i uspokajali naród. Rząd po swojemu, a oni po swojemu uspokajali. Rząd przygotowywał nas do owych reform: mordami! rzeziami! zniewagą kościołów! stanem oblężenia! i tym podobnemi bezprawiami! a oni depłani za jedno z resztą narodu, argumentami kraj pacyfikowali, nie spostrzegłszy, że w tém pacyfikowaniu schodzą się z najazdem i działają z nim za jedno! Nie podejrzywamy ich o złą wiarę i dla tego nie wydajemy żadnego słowa potępienia, choć niepodobna nam jednak przemilczeć, że w tém pacyfikacyjnym działaniu, było ogromne łudzenie się i naiwność, z któréj najazd moskiewski, prześladowaniem wszystkich bez wyjątku starał się wyprowadzić. W obec tego prześladowania należało spodziewać się, że naród zszereguje się w jędną falangę, że znikną odcienia, stronnictwa, i że z pod prześladowania wyjdzie zupełna jedność narodu! Nie ma téj jedności niestety! Prześladowanie szutku nie odniosło, bo i dzisiaj, jakkolwiek stoimy na jednym gruncie patryotycznym, to przecież różnie uzbrojeni. Ten bowiem trzyma broń rzeczywistą, a ten legalną. Jeden chce walczyć z rządem jawnie i skrycie, a inny chce iść z rządem, żeby go wyzyskać, a potém pokonać. Jedni przygotowują naród, wydobywając z niego siły i zdrowie pomimo rządu i jego woli, a inni sądzą, że przy pomocy rządu naród wzmocni się i spotęguje... Różnica w sposobach służenia sprawie wolności i niepodległości jest stanowcza, a dodajemy i niebezpieczna, bo różni i wznieca wewnętrzną walkę, wyczerpując w niéj siły, które zwrócić się winny przeciw rzezzywistemu wrogowi, to jest najazdowi. Kto się tu myli nietrudno roztrzygnąć! Despotyczny rząd, a do tego najezdniczy, ma tylko jeden cel: osłabić i zasimilować naród pokonany. Używa on do tego celu sposobów, dyktowanych przez zasadę, która jest gruntem i siłą jego istnienia, to jest sposobów gwałtownych, drapieżnych, niesprawiedliwych i gnębiących. Tych sposobów nigdy się on nie wyrzeknie, bo one są nim samym, są warunkiem jego życia. Są jednak wypadki, które zmuszają go do pozorowania się innego, do przybierania maski liberalnéj, reformowanéj. Wypadki te, są to fakta silnego ze strony narodu oporu, fakta działania energicznego i skutecznego. Jeżeli pokonać ich nie może i broń despotyczna się łamie, dobywa innéj broni, którą chrzci mianem reformy, a która jest tąż samą, tylko upolerowaną bronią, skierowaną ku wydarciu życia narodowi, przez wywołanie w łonie jego rozdziałów i stronnictw. Podobna zmianą broni nie jest jednak straszną, jeżeli naród oceniając dobrze położenie swoje i dobrze rozumiejąc sprawę ojczystą, zabezpieczy swe stanowisko, zgodném przyjęciem zasady jednomyślnego gromadzenia sił kraju i przygotowywania ich do dzielnego, zbrojnego, a zwycięzkiego wystąpienia; jeżeli jedném słowem stanie na gruncie zasad narodowych, które go zabezpieczają od solidaryzowania się z rządem. Czyż dla tego, zrobi kto zapytanie, powinniśmy odrzucić owe tak zwane reformy reorganizacyi szkół, oczynszowania i inne? Sądzimy że nie, owszem, uważamy za niewłaściwe stawianie kwestyi przyjęcia lub nieprzyjęcia tych pseudo-reform. My z rządem nie mamy potrzeby porozumiewać się, gdyż go nie uznajemy: to nie nasz rząd, ale rząd obcy, który powinien być wyrzucony. Gdyby to był rząd narodowy, uznany, w takim razie na drodze legalnéj moglibyśmy działać i stawiać kwestyę przyjęcia lub nieprzyjęcia reform. W takiem bowiem postawieniu kwestyi, leży już pośrednie uznanie rządu, bo gdyby reforma zadowolniła, opozycya narodu mogłaby wejśc na drogę p p eraniarządu, jak się to dzieje w innych krajach. U nas nigdy nic podobnego nastąpić nie może, u nas opozycya jest nieustanną, a najazd nigdy za rząd prawy uznanym nie będzie. Robi on i wydaje uchwały bez naszéj woli, niepytając się o ich uznanie; my zaś stojąc odpornie lub zaczepnie, stosownie do potrzeby, i zawsze mając na widoku niepodległość kraju, mamy obowiązek korzystania tak z jego drapieżności i gwałtowności, jak i z folgowania, byle tylko sprawę niepodległości bezprzestannie naprzód posuwać. Każde położenie najazdu powinniśmy na swoją korzyść wyzyskiwać: o nic go nie błagamy, żadnyco żądań nie stawiamy, idziemy swoją drogą, minujemy go, dezorganizujemy, osłabiamy i wywalamy, obojętnie przyjmując tak ucisk jak i folgę. Za ucisk dajemy mu oburzenie, za folgę obojętność; ale jak pierwszy przerazić, przestraszyć i osłabić działania nie powinien, tak druga nie powinna go także osłabiać, przez rodzenie się ufności i solidaryzowanie z rządem na drodze legalnéj. Takie tylko stanowisko zająć może naród, w obec ogłoszonych a niewykonanych pseudo-reform, które jakto powiedzieliśmy wyżéj, nie mając i nie mogąc mieć charakteru rzeczywistéj reformy, są jednak odmianą w położeniu, z którego przez zajęcie wyżéj określonego stanowiska, korzystać należy.

— Jak mało rząd moskiewski te małe pseudo reformy ceni, i jak mało stara się o nadanie im cechy prawdy, dowodzi między innemi ciągle trwający stan oblężenia, i wszystkie jego okrucieństwa i bezprawia. Powiedzieli nam: „no, teraz to już będą prawdą reformy!“ a po chwili w sposób zupełnego gwałtu, wydeportowali z miasta kilkanaście kobiet, wygnali na stepy azyatyckie wiele młodzieży, nachwytali na ulicy i po domach mnóstwo osób, jedném słowem, zadali zaraz fałsz obietnicom swoim. Owszem, tak dalece się nie tają, że to co robią jest krótkotrwałą arsą, iż znany dobrze Krizanowskoj, wyjeżdżając rzekł: „Nie długo to będzie téj folgi, bo gdyby tak było, to może jaki rewolucyonista podpisywałby paszporty! Rząd musi iść po staremu, a ja tu znów wrócę!“ Piłsudzki i jego przyjaciel Wiszniewski toż samo mówią i twierdzą, że jakby nam dzisiaj pozwolili nosić laski, tobyśmy wkrótce z rewolwerami chodzili... Bezmyślny Liders! swojemi odzywaniami się, utwierdzał nas także w przekonaniu, że owe nastąpić mające odmiany są tylko komedyą niezręczną! Nie ma nic pewnego i szanowanego u najazdu, która nigdy nie zmienia swych zasad i systemu, a reformy rozumie przez zmianę osób. Nowe osoby mogą tak prędko wylecieć jak dawniéj będące. Pierwszy lepszy faworyt, gdy trapi pochlebstwem do przekonania cara, występuje na widownię, głosi odmiany, a stary stan rzeczy w niczém się nie zmieni. Nie ma żadnéj gwarancyi, bo wszystko zależy od humoru cara. Któż więc może wierzyć, mając zdrowe zmysły, drukowanym i niedrukowanym obietnicom i różnym projektom? Źle grają swoją rolą ciemiężyciele nasi i niepotrafią nawet nadać pozoru rzeczywistości owym odmianom i niby reformom. Oszustwo od początku do końca i nic nad oszustwo! Mówimy to dla tych, którzy zacierając ręce z radości twierdzą, że należy siedzieć cicho, działać tylko na drodze legalnéj, gdyż jużeśmy dużo zrobili, kiedyśmy tyle zyskali; więc prosty wniosek, że należy z tych nabytków korzystać i płocho ich nie narażać. Przypominamy więc im dalszy ciąg w obecnéj chwili gwałtów i bezprawi, aby przecież zobaczyli, że i teraz owe od rządu nabytki są fałszem, lada dzień jak mgła znikną, i wylezie z nich znowu Iwan Groźny z oszczepem zbójcy! pragnieniem krwi, suchotami w kieszeni, i odda znowu naród na madejowe łoże ucisku i niewoli! jeżeli sam własną pracą przez siebie i u siebie nie wydobędzie sil wielkich, które mu o sobie stanowić pozwolą, a to bez wpływu i woli carów!

— Odwołując się do artykułów w poprzednich numerach drukowanych, przypominamy potrzebę powszechnego czynno-biernego oporu poborowi do wojska; konieczności przyjęcia carewicza Konstantego zimno i obojętnie!

— Ze zgrozą słyszeliśmy z różnych szynków, kawiarni i innych miejsc tym podobnych muzykę i tańce. O małoduszni i nędzni! Więc na grobie Ojczyzny tańcujecie i kajdany niewoli już was nie krępują! Więc wam już jest ciężką żałoba narodowa i radzibyście ją zrzucić, aby się bawić, pląsać i cieszyć z wrogami Polski! Nie wielu jest takich, ale i oni są szkodliwi dla narodu. Hańba wieczna! hańba tym, którzy nie pomni na Ojczyznę, łamią żałobę narodową, czy to w ubiorze, czy w zabawie niewłaściwéj, czy też w inny sposób! Żałoba jest dla nas nieodzowną, gdyż przyczynia się także do skupienia sił narodu, na jedném i wspólnem polu pracy, wyparcia z swéj ziemi najazdu!

w Drukarni Strażnicy.

Cena egzemplarza gr. pol. 15.